

Instytut zachowa zdolność do prowadzenia kierunku

POLITOLODZY NIE ŚPIĄ

rozmowa z prof. Bernadettą Nitschke
dyrektorem Instytutu Politologii



Zacznę od gratulacji, zdobyła Pani zaufanie swojego zespołu pracowniczego, który wybrał Panią na stanowisko dyrektora Instytutu Politologii. Jest to o tyle znamienne, że została Pani najmłodszym w uczelni dyrektorem. Jeśli Pani pozwoli, rozmowę zacznę jednak od pytania co się stało w Instytucie w trakcie wyborów i wkrótce po nich i jaki to będzie miało wpływ na dalsze funkcjonowanie Instytutu?

Po wyborach z Instytutu odszedł dotychczasowy dyrektor, dr hab. Olgierd Cetwiński oraz dr hab. Barbara Gola, dr hab. Krzysztof Rotter oraz dr hab. Mirosław Karwat. Z Instytutu odszedł także prof. Mariusz Gulczyński, który przeszedł na emeryturę.

Czy Instytut zachowa dotychczasową kondycję naukową i zdolność do prowadzenia kierunku studiów? Kim są osoby, które przyszyły do Instytutu w miejsce samodzielnych pracowników nauki, którzy odeszli?

Tak, Instytut zachowa zdolność do prowadzenia kierunku studiów. Do Instytutu wrócił jeden z jego twórców, prof. Bronisław Pasierb. Pracę u nas rozpoczyna dr hab. Wiesław Hładkiewicz, którego specjalnością naukową jest politologia. Nadal pozostają w Instytucie doktorzy habilitowani – Andrzej Małkiewicz i Tadeusz Marczak. Ponadto trzech adiunktów ma daleko zaawansowane przygotowanie rozpraw habilitacyjnych – i co najmniej jeden z nich w nadchodzącym roku akademickim odbędzie kolokwium.

Jak by Pani zdefiniowała swoją dyscyplinę naukową?

Politologia to, najprościej wyjaśniając, dyscyplina naukowa zajmująca się analizą zjawisk i procesów politycznych. Dyscyplina, która zgłębia uwarunkowania i konsekwencje tych procesów. Podobnie, jak inne pokrewne (np. socjologia) dyscypliny naukowe, spełnia funkcje: deskryptywną (opis zjawiska), eksplanacyjną (analiza przyczynowo-skutkowa), predyktywną (prognoza), instrumentalną (rekomendacja) i aksjologiczną (popularyzacja rezultatów badań).

Każda dyscyplina nauki operuje właściwą sobie metodologią i posługuje się własnymi narzędziami. Tę nieco banalną oczywistość chciałbym odnieść do dwóch zdarzeń – obalenia komunizmu i wypadków z 11 września. Otóż żaden ze znawców zagadnienia nie przewidział tych zdarzeń, w takiej postaci, w jakiej one miały miejsce, choć po fakcie pojawiło się wielu, którzy twierdzili, że właśnie to proroowali. Żeby być dobrze zrozumianym – nie chodzi o ogólną filozofię dziejów, a dokładniejszą społeczno-ustrojową i polityczną osnowę, umiejscowioną w czasie i rozgrywaną się jako związek przyczynowo-skutkowy.

Prognozy dotyczące końca systemu komunistycznego, jak i wypadków z 11 września 2001 r., wbrew tezie zawartej w pytaniu, pojawiały się na długo przed tymi wydarzeniami. Przed konfliktem pomiędzy cywilizacją zachodnią, a światem islamskim przestrzegał jeszcze w pierwszej połowie lat 90. amerykański politolog Samuel Huntington w głośnej książce pt. „Zderzenie cywilizacji”. Autor ten przyjął, że koniec ładu jałtańsko-poczdamskiego wymusił konieczność poszukiwania nowych paradygmatów w odniesieniu do wylaniającego się ładu. Huntington stwierdził, że nowy świat będzie się opierał na nowych podmiotach – cywilizacjach. Świat oparty na dychotomii miał być, zdaniem Huntingtona, zastąpiony przez świat jednolobiegunowy, gdzie z jednej strony miały się znaleźć USA przewodzące cywilizacji zachodniej i dążące do narzucenia jej wartości (demokracja liberalna) całemu światu oraz inne cywilizacje (m. in. prawosławna, chińska i islamska), broniące się przed westernizacją. Oczywiście wydarzeń z 11 września nie można postrzegać tylko w kontekście poglądu o starciu cywilizacji, niemniej książka Huntingtona dowodzi, że politolodzy „nie śpią”.

A co politolodzy przewidują ważnego w bieżącej dekadzie? A czym będzie charakteryzował się nowy wiek?

Wspomniany Huntington przewiduje najczarniejszy scenariusz, tj. świat ogarnięty przez wojnę cywilizacji. Swoje dogłębne analizy (mówiące np. o nadchodzącej bombie demograficznej w Chinach i cywilizacji islamskiej) sprowadza do przesłania kierowanego do decydentów świata zachodniego, by zaprzestali kulturowej ingerencji w obce cywilizacje. Tylko dialog międzycywilizacyjny i poszanowanie odmienności kulturowych mogą, w przekonaniu Huntingtona, zapobiec katastrofie. Prognozy innych jeszcze politologów (a także specjalistów innych dziedzin) wskazują, iż niepokój na świecie w XXI wieku wynikać może także z konfliktu o wodę. Na obradującym niedawno w Johannesburgu szczycie Ziemi stwierdzono, że to nie ropa, a właśnie woda, może stać się zarzewiem międzynarodowych lokalnych konfliktów (Bliski Wschód, Afryka). Jak doniosła „Rzeczpospolita” „na włosku wisi” wojna o wodę pomiędzy Libią i Egiptem, ponieważ pierwsze z tych państw zamierza utworzyć rzekę w sposób sztuczny, wypompowując wodę z zasobów pod Saharą. Ta właśnie woda zasila częściowo Nil, a bez niego Egipt nie przetrwa. W „konflikt nilowy” nieuchronnie włączyłyby się Sudan i Etiopia. Analogiczna sytuacja może spotkać także państwa na południu Afryki (Namibia i Botswana), spierające się co

do praw do rzeki Okawango. Według danych ONZ w krajach rozwijających się żyje 4,4 mld ludzi, z czego 880 mln nie ma dostępu do czystej wody pitnej, 2,6 mld nie ma dostępu do sanitariatów z wodą. W rezultacie z braku wody lub z powodu złej wody dziennie umiera na świecie ponad 10 000 dzieci... Raport Instytutu Pacyfiku alarmuje, że jeśli sytuacja nie zmieni się, w perspektywie roku 2020

ce - nolens volens - dotychczasowy ład.

A wybiegając już mocno w czasie - jak daleko może na wschód i południe sięgać Unia Europejska?

Sondaże przedreferendalne w krajach kandydujących do UE pokazują dziś, iż wcale nie jest pewne rozszerzenie Unii w 2004 r. o wszystkich kandydatów. Pewne jest nato-

BERNADETTA NITSCHKE

studia ukończyła w 1988 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze w zakresie historii. Zaraz po studiach została asystentem w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych na WSP. W 1992 roku obroniła pracę doktorską na Wydziale Nauk Społecznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu przedstawiając dysertację doktorską pt. *Adam Doboszyński - myśliciel i polityk*. Habilitowała się w 2000 roku w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, a kolokwium poświęcone było problematyce *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945 - 1949*. W 2002 roku została wybrana dyrektorem Instytutu Politologii. Jest jednym z najmłodszych samodzielnych pracowników nauki w Uniwersytecie.

Podstawowym obszarem zainteresowań badawczych dr hab. Bernadetty Nitschke jest problematyka stosunków polsko-niemieckich po 1945 roku.

rocznie umrze 76 milionów ludzi, więcej niż na AIDS! Jeśli zabraknie decyzji politycznych państw-potęg i nie powstanie za ich sprawą system dostarczający wodę pitną, to czeka nas dramatyczny scenariusz. To samo dotyczy rozwiązania problemu głodu. Około 2,8 mld ludzi wydaje na życie mniej niż równowartość 2 dolarów dziennie. Z kolei za nieaktualne, wręcz groteskowe, z dzisiejszej perspektywy, trzeba uznać prognozy innego amerykańskiego politologa Francis Fukuyamy, który sądził na początku lat 90., iż po upadku ZSRR i końcu „zimnej wojny” świat skazany będzie na harmonię i ...nudę, jako że zapanuje na nim mnożąca się demokracja liberalna...

Globalizacja - czy się to komuś podoba czy też nie - jest procesem nieuchronnym i wszechogarniającym. Jest to niewątpliwie od pewnego czasu nowa jakość w procesach politycznych, gospodarczych, społecznych, kulturowych. Jak Pani przewiduje, czy doprowadzi ona do zaniku państwa narodowego z jego atrybutami - suwerennością, tożsamością? Czy dla człowieka wspólnota regionalna stanie się ważniejsza od przynależności do określonego państwa?

Rozwój wypadków, w tym ostateczne miejsce pojedynczego człowieka w danym układzie odniesienia, zależą w dużej mierze od decyzji politycznych. Powstawanie superpaństw (co jest zawsze decyzją polityczną) w miejsce (na bazie) dotychczasowych podmiotów może rodzić nową tożsamość i osłabiać dotychczasową, ale nie wyklucza to także korelacji owych tradycyjnych podmiotów i szybkoego odwrotu od nowego modelu. Przypadki Le Paina, Haidera, Bossiego, Fortuyna wpisują się w ten drugi scenariusz.

A jakby Pani rozstrzygnęła aktualnie spór o kształt przyszłej Europy - Europa federacją narodów czy Stanami Zjednoczonymi Europy?

Tego sporu nie można rozstrzygnąć prostą odpowiedzią. Wizja Europy, jako konfederacji („Europa Ojczyzn”), czy też Europy, jako federacji opartej na regionach („Europa regionów”) - to spór ideowy, kwestia wyboru wizji nie do pogodzenia. O tym, że znalezienie konsensusu pomiędzy dwiema drogami jest bardzo trudne przekonuje przypadek amerykański, gdzie spór między konfederatami i uniami w XIX wieku skończył się krwawą wojną. Oczywiście dzisiaj Europie taki scenariusz nie grozi, ale tamten przykład pokazuje, jak konfliktogenne mogą być sprawy burzą-

miast, że Europa „od Atlantyku po Ural”, o której mówił niegdyś gen. de Gaulle, nie odpowiada dziś decydom unijnym.

Muszę się przyznać, że zachowania i odruchy mieszczące się w konwencji politycznej poprawności mocno mnie irytują. Czy ta fasada nie zamyka pola do dyskusji o ważkich społecznych czy politycznych problemach tego świata?

W istocie tak jest. Wspomniany wcześniej szczyt w Johannesburgu był wręcz nasycony konwencją politycznej poprawności. Dużo dobrze dobranych słów, szlachetnych hasel i brak nadziei na konkretne rozwiązania...

Wydawałoby się, że politolog jest dobrym materiałem na członka parlamentu czy działacza samorządowego skoro posiada wiedzę o zachowaniach politycznych. Czy w takim postawieniu sprawy można znaleźć jądro słuszności?

Mam nadzieję, że studenci politologii wynoszą ze studiów nie tylko umiejętność „poprawnych zachowań politycznych”, ale także rzeczową wiedzę dotyczącą otaczającego ich świata i sposobu rozwiązywania niektórych jego bolączek. Absolwentem politologii zostaje (lub powinien zostawać) człowiek, który potrafi dokonywać krytycznej oceny rzeczywistości (studia zmuszają m. in. do poznawania i konfrontacji odmiennych wobec siebie poglądów) i dążyć do jej ulepszenia. I choć ideał nigdy nie zostanie osiągnięty, to samo nań ukierunkowanie może być krokiem ku ważnym zmianom. Dopiero z taką motywacją politolodzy powinni ubiegać się o mandaty poselskie i etaty w samorządzie. Na pewno zaś Polska nie potrzebuje wypracowanych polityków.

A jak Pani wypoczywa? Jakie są Pani pasje i zainteresowania pozazawodowe?

Poza uprawianym zawodem moją pasją jest historia najnowsza, a także historia regionalna, zwłaszcza Babimojszczyzny. Stamtąd wywodzi się moja rodzina, a pradziadem przywędrował na te ziemie z Badenii. Stąd znane mi są skomplikowane dzieje tych terenów i trudne wybory identyfikacji narodowej ludności zamieszkującej tereny *Pogranicza*.

Najlepiej wypoczywa mi się biegając, a staram się robić to regularnie.

rozmawiał Andrzej Politowicz